Należytość poczt. opłacono gotówką.
Cena 20 gr.
Nr. 50. KRAKÓW, 11 GRUDNIA 1932 R. Rok VIII.

DZWON NIEDZIELNY



Z ostatniej konferencji Episkopatu Polski w Warszawie.

Dlaczego nie możemy się pogodzić?

Od jakiegoś czasu zaczęli katolicy toczyć szczególnie zaciętą walkę z t. zw. „pornografją, t. j. z tem wszystkiem, co narusza przyzwoitość i skromność". Walczy się z nieprzyzwoitemi przedstawieniami w kinie i teatrze, z nieprzyzwoitemi ubiorami, książkami, obrazami, nawet ćwiczeniami gimnastycznemi. Urządza się w tym celu wiece, odczyty i manifestacje, pisze książki i artykuły w gazetach.

Ciężka to jednak walka. Strona przeciwna w żaden sposób nie chce nas zrozumieć, a więc i przyznać nam słuszności, — poddać się. Gorsze, bo czasami i niektórzy katolicy zarzucają nam pewną przesadę i zbytnie przeczulenie. Jesteście uparci i zacofani, — powiadają nam nasi przeciwnicy. Przecież powinniście przyznać, że co naturalne, to dobre, a więc za tem iść należy; niema się więc czego wstydzić ani czego zakrywać. Owszem jeżelibyście przyzwyczaili ludzi,— zwłaszcza młodzież, — do otrzaskania się z temi rzeczami, które wy zakrywacie przed nią troskliwie, przez to samo już ocalilibyście ich przed złem. To wszystko już nie będzie wówczas na nich oddziaływać, bo będzie dla nich czemś naturalnem.

Tak nam tłumaczą: my się na to nie chcemy zgodzić. Przedewszystkiem oświadczamy im, że nie wierzymy w to, by się kiedyś człowiek mógł tak otrzaskać z tem wszystkiem, co dziś wywołuje w nim grzeszne pożądanie, by kiedyś tych pożądań zupełnie nie było. Nie wierzą nam; i walka trwa dalej, do zgody ani rusz dojść nie można.

Właściwie rzecz cała rozbija się o jedną tylko skałę: o grzech pierworodny. My go uznajemy i dlatego zwalczamy „pornografję", — oni go nie uznają, albo nie rozumieją i dlatego jej bronią. Jeśli się co do tego nie pogodzimy, to szkoda czasu, sił, papieru i słów na wzajemne przekonywania i dowodzenia, trzeba tylko żądać, by uszanowali nasze przekonania, i nie naruszali ich — w imię tolerancji.

My uznajemy grzech pierworodny. Przedewszystkiem twierdzimy, że nasza natura, taka, jaką jest dziś, nie jest dobrą, ale złą. Oczywiście Bóg ją kiedyś stworzył dobrą; złej stworzyć nie mógł. Ale zepsuł ją sam człowiek. Zepsuli pierwsi rodzice ci my wszysy taką zepsutą po nich dziedziczymy, razem z grzechem pierworodnym. Chrzest zgładził wprawdzie winę, ale

zepsucie zostało. A polega ono przedewszystkiem na ustawicznie budzących się w nas pożądliwościach zwłaszcza cielesnych, które do złego wiodą. Niema więc dziś i nie będzie nigdy człowieka, któryby miał dobrą naturę. Każda jest złą, bo zepsutą. Nie całkiem, coprawda, tylko trochę, — ale to wystarcza.

I dlatego, twierdzimy dalej, nie możemy we wszystkiem zaspakajać tego, co się naszej naturze spodoba, iść za wszystkiem, do czego nas ciągnie. Często bowiem może nas zaciągnąć do grzechu. Zwłaszcza, gdy chodzi o to, do czego nas ciągnie nasze ciało.

Dalej: dopokąd tylko ludzie pochodzą od Adama, — a w tem chyba nigdy nie będzie wyjątku, — pożądliwości grzeszne będą w nas zawsze i na to nie pomoże żadne przyzwyczajenie, żadne „otrzaskanie się". Więc nic dziwnego, że w nie nie wierzymy, zresztą przyznaje nam słuszność to, co widzimy w życiu codziennem.

Niema dla nas wątpliwości: tylko odpowiednie zrozumienie tego może wytłumaczyć, dlaczego zwalczamy „pornografję". Tylko odpowiednie wychowanie religijne i moralne, może zapobiec złemu. Tylko nauczenie się przezwyciężania złych pożądliwości przy pomocy łaski Bożej i unikanie okazji budzących te pożądliwości może nas przed złem uchronić. Bo tylko jedna istota była „bez grzechu pierworodnego poczęta", Najśw. Marja Panna.

NA NIEDZIELĘ III. ADWENTU.

Ewangelja (Jan I, 19—28).

Onego czasu: Posłali Żydzi z Jerozolimy kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzeczył: a wyznał: Że ja nie jestem Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eljaszem? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kim jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłani, byli z faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystus, ani Eljasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą: ale wśród was stanął ten, którego wy nie znacie. Ten jest, który po mnie przyjdzie, który przede mną stał się: któremu ja nie godzien jestem rozwiązać rzemienia u trzewika jego. To się działo w Betanji za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

* * *

„To działo się w Betanji za Jordanem" zaznacza Ewangelista; św. Jan bowiem poprzednik Chrystusa był posłany nie do całego świata, lecz tylko do narodu wybranego, jakim był do przyjścia Mesjasza naród żydowski. Jest to straszna tragedja, przez tysiące lat nieść nadzieję i wiarę w Zbawiciela: mieć księgi prorocze i przechowywać je jako świętość, a w chwili spełnienia się nadziei być odrzuconym przez Mesjasza. Wina była po stronie żydów. Jest to groźne ostrzeżenie, by, gdy idzie o sprawy Boże, nie swojej, lecz spełnienia woli Bożej szukać.

Światu zaś Zbawiciela i zbawienie niosą Apostołowie i ich następcy w myśl słów Chrystusowych: „Idąc na cały świat, opowiadajcie ewangelję wszemu stworzeniu... ucząc je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem". Posłał ich z mocą: „dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi... jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam". Do ich posłannictwa przywiązał nadzieję zbawienia: „kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie..." Posłannictwo ich ubłogosławił modlitwą swą: „Nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy na słowo ich uwierzą we mnie". Posłał ich z ewangelją, z dobrą wieścią, bo to oznacza z greckiego ewangelja. To posłannictwo, tę moc, tę nadzieję zbawienia, tę modlitwę Chrystusową za sobą ma Ewangelja w sobie. Kto uwierzy, kto ją przyjmie, zbawion będzie, zapewnia P. Jezus. Czyż jej nie przyjmiemy słowami proroka Pańskiego: „Pochodnią dla nóg moich słowa twoje i światłością dla ścieżek moich."? (Ps. 118 105.)

Wszyscy załamujemy ręce nad spoganieniem dzisiejszego świata, z żalem wspominamy: dawniej lepiej było, moralność większa, ludzie byli lepsi, dzieci szanowały rodziców, rodzina była mocna i święta i t. d. Za tem życiem ojców i poeta tęskni: byśmy jedną chwilę tak górnie przeżyli, jak przodkowie niegdyś całe „życie".

Co im tę siłę dawało? W każdym domu — nie było jeszcze dzisiejszej mody — była biblja, żywot Chrystusa Pana, żywoty świętych, którzy w życiu swem najlepiej wcielili ewangelję. Przywróćmy ewangelji należne jej miejsce, a za czem tęsknimy, będzie naszym udziałem. Tę rolę spełnia „Dzwon Niedzielny" niosąc w domy wasze co tygodnia parę słów św. ewangelji. Niech katolickie pismo ze słowem Bożem wyrzuci z pod dachów waszych: Scherloki, Holmesy, Detektywy, uczące zbrodni, — sprośne romansidła, uczące rozpusty — i różne pisma złe, wysuszające jeszcze tę resztę wiary, która wam pozostała. Nie mówcie: słyszeliśmy już Ewangelję w kościele. Człowiek ma tak skołataną głowę, szczególnie w dzisiejszych czasach, że troski codzienne jak ciernie zagłuszą ją. Niech będzie każdego wieczora głośno odczytana dla wszystkich domowników, z temi słowami P. Jezusa układajcie się do snu. Jakie myśli usypiają ludzi tego świata? Gdy jeszcze „spełni" kilka bomb, przegrodzi kilku kieliszkami, gdy cały dzień oczyma pożerał pożądliwość? Chucie, myśli wyuzdane, jak obrzydłe węże wyczołgują się z jego zepsutej wyobraźni, — a groźne „Sodoma i Gomora" unosi się nad domem jego. Gdyby — nie daj Boże — zaskoczyła go śmierć w tym stanie, – ona może przyjść jako złodziej — to ręka sprawiedliwości wypisze mu, jak ongiś królowi pogańskiemu: „Mane, Tekel, Fares", to znaczy: „zważonyś jest, znalezionyś lekki (bez dobrych uczynków), dlatego odbierze ci Bóg twe królestwo". A choćbyś uczciwie żył, natura nasza zepsuta mamidła szatańskie przywodzi na pamięć. — Przepełnij swe myśli i w dzień i noc słowy Ewangelji, przecież jesteś Chrystusowy — „a gdzie skarb twój, tam i serce twoje". *X. St. M.*

Kalendarz tygodniowy.

11	grudnia	niedziela III. Adwentu, Damazego p. m.
12	„	poniedź. Aleksandra m.
13	„	wtorek Łucji p. m.
14	„	środa Spiridjona m. **Suche dni — post ścisły.**
15	„	czwartek Warjana b.
16	„	piątek Euzebjusza b. m. **Suche dni — post ścisły.**
17	„	sobota Łazarza b. **Suche dni — post ścisły.**

Co mówi nawrócony kapłan

Podaliśmy już wzmiankę o powrocie do Kościoła katolickiego ks. Salomona, który przez pewien czas był duchownym w t. zw. kościele narodowym Hodura. Obecnie ks. Salomon wystąpił z listem otwartym, w którym usiłuje naprawić zgorszenie, przyczem tak opisuje stosunki, panujące u sekciarzy:

„Wszak, bracia umiłowani — pisze ks. Salomon — sami o tem wiecie, że gros (największa część) tego zastępu reformatorów, odrodzeńców i staro-katolickich kaznodziejów składa się z najdziwaczniejszego zbiorowiska, — nie wyłączam bynajmniej siebie — a mianowicie: z nieukończonych studentów, z niedoświęconych kleryków-wypędków, z nieurobionych kapłanów świeckich i zakonnych, o głowach zwichrzonych myślami niejasnemi, o charakterach nieustalonych i z luźnemi zasadami moralnemi, ze zmęczonych karnością kościelną lub zakonną takich, co to powiesili sutannę, habit na kołku, aby czemprędzej według sekciarskich zasad i praw zaślubić choćby i cudzą żonę, albo pojąć za niby-żonę wybrankę serca, za którą się uganiało.

Stwierdzić muszę, że niema tam ludzi myślących; rzadko się wśród nich da słyszeć zdanie poważne, a szczere prawie nigdy...

Czy dziwić się temu, że sekty „w mrokach śmierci się rozsiadły“, są ośrodkiem grubej niewiary, całkowitego zobojętnienia i wychładzania wyższych religijnych uczuć, zasad i przekonań, że stały się świątyniami ciężkiego upadku moralnego?

Ileż to w ich kurjach nie przeprowadza się i jakich to rozwodów? Są to kuźnie cudzołóstwa! Widzicie tam na kartach ksiąg kancelaryjnych złotemi zgłoskami zarejestrowane — przez nichże samych — stargane związki małżeńskie. Upadek cnót rodzinnych, zanik obyczajności w ich kościołach się uświęca i robi się to wszystko w imię niby pierwotnego apostolskiego chrystjanizmu!? Co za czelność, co za przewrotność, co za bezwstyd! Niema granic złemu; nie widzi się u nich, a i sami — błędni — nie widzą, gdzie się ma kończyć ono obalenie praw Boga“.

Kończy ks. Salomon list swój wezwaniem do kierowników sekt:

„Błagam was, bracia umiłowani w Chrystusie, a i was kierowników sekt t. zw. kościołów Polsko-Narodowego, Prawosławnego, Katolicko-Apostolskiego i Staro-katolickiego, błagam was na rany Chrystusa i zaklinam na Boga Sędziego: zawróćcie z drogi zatracenia, zdepczcie pychę, — piekielną hydrę naszego serca, zgniećcie w sobie ducha przekory, pochylcie dumne czoła wasze i wnijdźcie co rychlej „do domu Ojca — do bramy niebios” Kościoła świętego rzymsko-katolickiego“.

JAN PĘCKOWSKI b. dyrektor gimn. w Chrzanowie.

Z Chrzanowa.

II.

W ciągu XVI. w. nieznany fundator dobudował południową kaplicę, a w XVII. dzisiejszą kaplicę św. Stanisława, wzniósł dziedzic Chrzanowa Andrzej Samuel z Dębian Dębiński. Po pożarze w r. 1726 złączono nawę z wieżą, wskutek czego nawa przybrała krzywą formę; charakterystyczne też były w nawie silne szkarpy, wzmacniające po pożarze mury. Kościół nie był arcydziełem architektonicznem, ale stanowił charakterystyczną etapami budowę, jakich wiele w Polsce.

Podziemia kościelne były podzielone na 3 części: pod wielkim ołtarzem spoczywały ciała księży i kolatorów, pod kaplicą św. Stanisława prochy Ossolińskich, pod południową kaplicą zwłoki podstarościch i innych urzędników dworskich, w podziemiach u wejścia (in porticu) byli chowani wybitniejsi mieszczanie.

Od początku w. XV. była przy kościele szkoła parafjalna, której rektorowie byli zarazem pisarzami miejskimi jak np. w r. 1421 ur. Mikołaj, b. student uniwersytetu w Pradze.

Z protokołów wizytacyjnych wynika, że kościół był stale dobrze uposażony w paramenta liturgiczne; liczba ołtarzy zczasem wzrosła do ośmiu, z których ołtarz św. Anny i Przemienienia Pańskiego uznał biskup Andrzej Stanisław Załuski jako ołtarz dobrej staroświeckiej formy. W tym samym protokóle wpisano pochlebną wzmiankę o świeczniku przed cyborium, nazywając go wytworną robotą (egregii operis). W skarbcu kościelnym było w r. 1748 ornatów 39; kap 6; kielichów 9; monstrancja 1 itd. Co cenniejsze, zabrał rząd austrjacki, jak stwierdzają akta konsystorskie z r. 1830, inne skradziono w r. 1829 tak, że dzisiejszy skarbiec kościelny bardzo ubogi zawiera jedynie to, co jest najkonieczniejsze. Najboleśniejsze to, że te skradzione cenne przedmioty pochodziły nie z darów bogatych ludzi, ale z ofiarności i pobożności mieszczan. Akta miejskie świadczą o ich wielkiej ofiarności. Każdy cokolwiek zamożniejszy mieszczanin uważał za obowiązek zapisać testamentem jakiś legat kościołowi, bądź w gotówce, bądź w gruntach lub kosztownościach. Różne adamaszkowe, atłasowe i kitajkowe ornaty były zrobione z sukien mieszczek chrzanowskich, zaś szlachetne w nich kamienie i perły pochodziły z pierścionków i czepców damskich. Mieszczanin Kurowski, nie mogąc czegoś cennego zapisać kościołowi, ofiarował mu swoje skrzypce i nuty. C. d. n.



Kościół parafjalny w Chrzanowie (fotografował M. Łojek)

Z żałobnej karty.

Ś. p. Ks. Stanisław Hałatek, prałat domowy Jego Świątobliwości, jubilat, proboszcz w Wieliczce i dziekan dekanatu wielickiego, długoletni radny miasta Wieliczki, urodzony w r. 1857 w Kętach, zmarł w Wieliczce 29 XI b. r. zaopatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się 2 XII w Wieliczce.

Ś. p. Jan Parafiński, weteran z r. 1863, czytelnik Dzwonu Niedzielnego, przeżywszy lat 90, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 30 listopada b. r. **R. I. P.**

X. Fr. Gabryl (Czernichów).

Wspomnienia z pielgrzymki

na XXXI międzynar. kongres eucharystyczny w Irlandji.

Powitanie przed klasztorem karmelitanek.

Zaledwie 3 albo 4 minuty szliśmy od dworca i znaleźliśmy się na małym dziedzińcu przed klasztorkiem SS. Karmelitanek bosych w Lisieux. — Nie mogli się wszyscy pielgrzymi pomieścić na dziedzińcu, większa część pozostała na ulicy, tem więcej, że i nasi wychodźcy chcieli być bliżej — zwłaszcza dzieci, mając witać i składać hołd X X. Biskupom. Czekamy kilkanaście minut; zjawia się X. kardynał z X.X. Biskupami — Przeździeckim i Okoniewskim, w tymże czasie nadchodzi X. Bp. z Lisieux i po powitaniu wzajemnem następują deklamacje dzieci i przemowa jakiejś pani z wychodźczyń, wręczenie kwiatów. W tym momencie zagrała przygodna, mała orkiestra, złożona z paru skrzypków — hymn „Jeszcze Polska". — Poczem wchodzimy do kościółka, w którym św. Teresa spędziła kilka swoich owocnych lat życia, pełnego zasług, które uczyniło ją kwiateczkiem, a, jak sama mówiła, chciała być tylko piłeczką w rękach Dzieciątka Jezus.

Nabożeństwo w klasztorze.

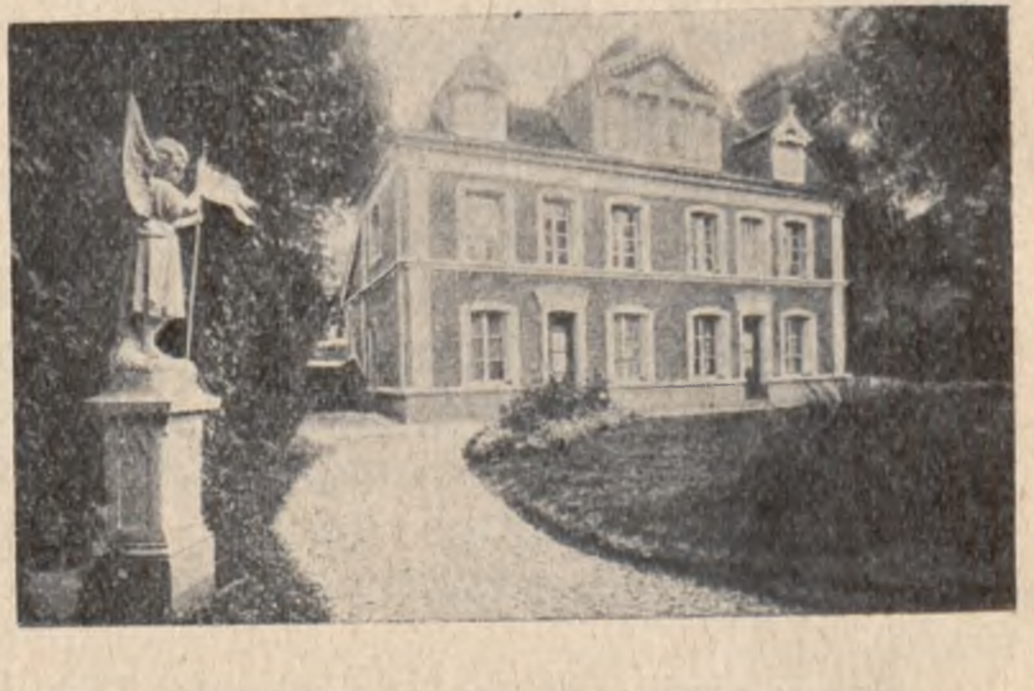
Krótkie nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem odprawił X. Bp. Przeździecki. W bocznej kaplicy — po prawej stronie kościoła znajduje się ten skarb drogi sercom ludzkim, śmiertelne szczątki św. Tereni, które uczcił sam legat papieski, kard. Vico w jubileuszowym i kanonizacyjnym jej roku — 1925, — widzi się wciąż nowych ludzi przychodzących. Mimo, że to zwykły dzień i godzina już późna zrana, bo było może ok. południa, ludzi prawie pełno w kościele. Zdziwienie ich potęguje się, gdy posłyszeli słowa polskiej pieśni. — Wszystkich serca i oczy zwracają się w stronę kaplicy św. Teresy, — a modlić się nie było można długo, bo każdy pragnął swe serce ukoić u stóp świętej; to też naglono, by każdy, pokłoniwszy się, uczynił miejsce następnym, zwłaszcza, że i czas naglił, bo była to pora obiadowa. Czasu mało na zwiedzenie reszty pa-



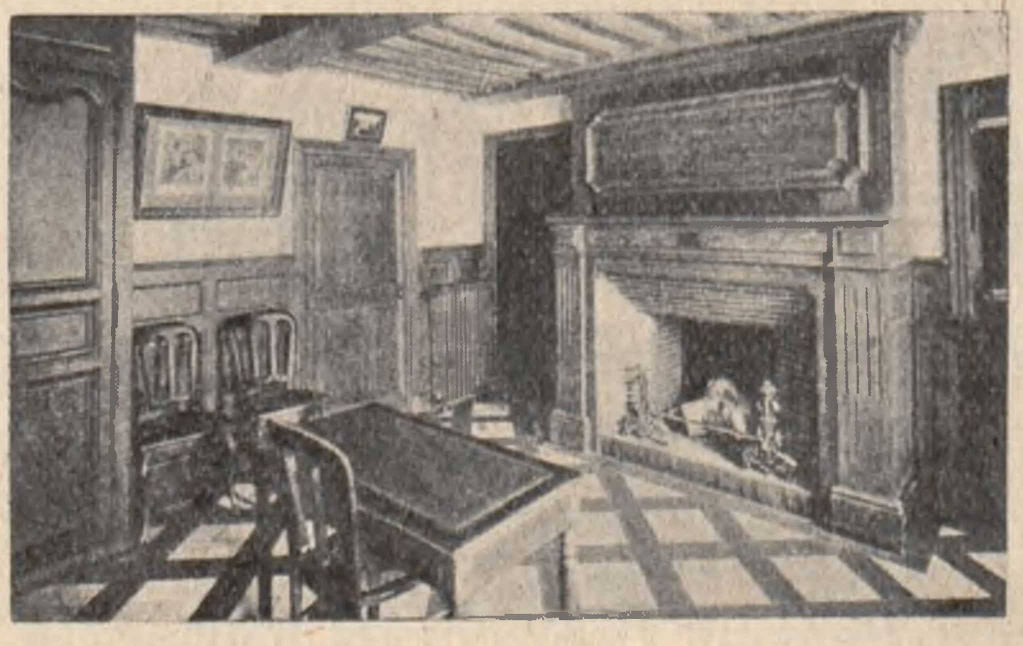
Lisieux. Uroczyste nabożeństwo dla dzieci w budującej się bazylice św. Teresy.

miątek, choć miasto niewielkie, ale zawsze trzeba było mieć kilka godzin na zwiedzenie, przynajmniej ważniejszych pamiątek z życia św. Teresy, uświęconych w ten czy inny sposób, przez jakiś związek z jej osobą!

Po opuszczeniu klasztoru udajemy się w głąb miasta; kłopotu trochę mieli kierownicy pielgrzymki z umieszczeniem stukilkudziesięciu osób w hotelu, nieobliczonym na taką ilość ludzi. Z wielką biedą umieściwszy nas w największym może hotelu, postarali się o obiad. Po posiłku odbyło się fototografowanie na małym, przyległym dziedzińcu; nie wszystkie osoby mogły wziąć udział w nastawieniu swych twarzy w stronę objektywu fotografa. Część już rzuciła się prędko w miasto, aby korzystać z czasu. Nad miastem króluje małe wzgórze.



Lisieux. (Buissonnets.) W tym domu mieszkała św. Teresa od Dzieciątka Jezus.



Przedpokój w domu św. Teresy. Do znajdującego się tu kominka św. Teresa jako małe dziecko w noc wigilijną składała zwyczajem dzieci francuskich trzewiczki, by na drugi dzień cieszyć się znalezionemi w nich podarkami. Ileż to było radości, coś jak u nas w św. Mikołaja.

Ku Bazylice.

Na tem wzgórzu, na jego płaszczyźnie równinnej rozpoczęto budowanie wspaniałej bazyliki ku czci św. Teresy; ma to być coś w rodzaju bazyliki św. Franciszka w Assyżu, lub Matki Bożej w Lourdes. A więc bazylika górna i dolna. — Jest to ukochane dzieło obecnego Ojca św. pap. Piusa XI, który błogosławi mu z szczególną miłością, obdarzając bazylikę szczególnemi przywilejami i zachęca wiernych całego świata do hojnych ofiar na ten cel.

Skąd ta szczególna miłość Ojca św.?

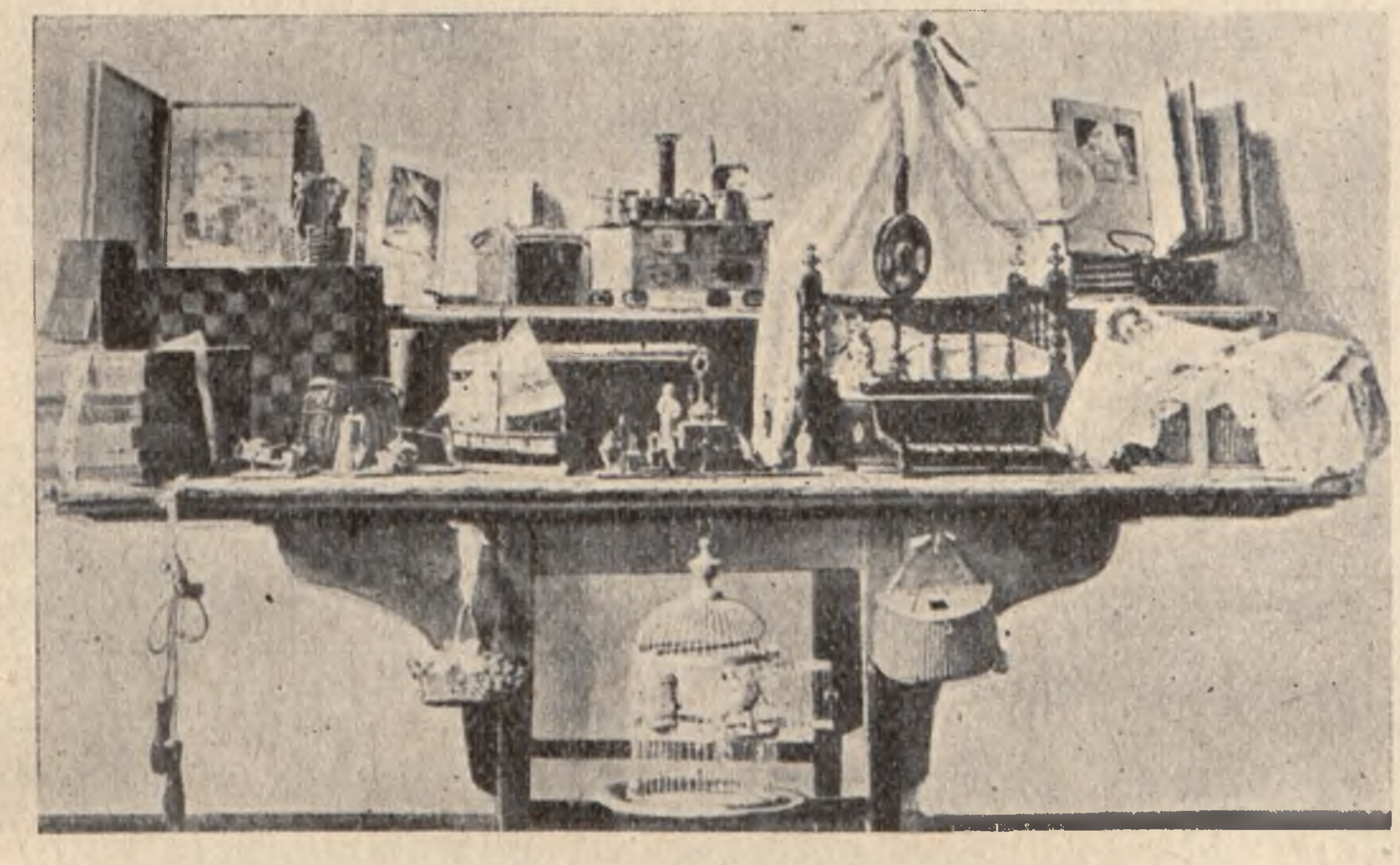
Umiłowana przez Papieża.

To ukochana jego święta, bo to była pierwsza beatyfikowana i pierwsza zarazem święta przezeń ogłoszona. A przytem św. Teresa tak bardzo pragnęła być misjonarką, paliło ją pragnienie działalności misyjnej — podobnie jak jej wielką imienniczkę św. Teresę od Jezusa również karmelitankę bosą z 16 w. Jednak nie danem jej było pracować czynnie dla misyj, za to wiele się modliła za misje i misjonarzy, a dziś słyszymy o różnych cudach, szczególnie dla misyj dokonanych. Więc z nieba swe ukochane dzieło i pragnienia spełnia, spuszczając prawdziwy deszcz róż. Wiemy też z pism i encyklik, jak gorącym krzewicielem i opiekunem szerzenia Ewangelji Chrystusowej w krajach pogańskich jest obecny papież, zwany dlatego papieżem misyj, — stąd już zrozumiałe umiłowanie św. Tereni przez papieża, który całą opiekę nad misjami złożył w ręce św. Teresy, ogłaszając ją Patronką Misyj całego Kościoła.

Wygląd Bazyliki.

Już z dworca widać mury dziedzińca budującej się Bazyliki ku czci św. Teresy. — Dotąd wykończono dolną jej część. Był właśnie obchodzony cały tydzień, poświęcony czci umiłowanej Świętej.

Przyjechaliśmy we wtorek, 28 czerwca, w dniu przeznaczonym na nabożeństwo dla dzieci. Jeden z księży uchwycił na kliszę właśnie taki moment z nabożeństwa, gdy dzieci opuszczały kaplicę na przodzie Bazyliki zbudowaną, w której odbywały się nabożeństwa. Nabożeństwo miał celebrować przybyły specjalnie kardynał z Paryża, prymas Francji. — Gdy całość dojdzie do skutku, będzie to jedna z najpiękniejszych świątyń, zbudowanych w ostatnich czasach, na świecie, jak to wskazuje plan.



Do dziś dnia w domu św. Teresy w Lisieux można oglądać jej dziecinne zabawki, wszystko starannie się przechowuje.

Dolna Bazylika ma okrągłe, jedno wielkie sklepienie, wsparte na filarach. Odbywało się i tam nabożeństwo, nieszpory z kazaniem. Przy ołtarzu siedział jakiś Biskup.

Obok, w mniejszej kaplicy, przygotowywano się do procesji z relikwjami św. Teresy. — Wychodzimy z Bazyliki w kilku, aby pospieszyć do miejsca młodości Świętej do Buissonnets, domu położonego po przeciwnej stronie miasta. Wyszedłszy z świątyni, spotykamy się z pielgrzymką Słowaków, wracającą również z Dublina.

Do Buissonets.

Spieszymy do domu, w którym św. Teresa Martin spędziła u krewnych, (po śmierci matki, gdy miała 3 i pół roku) życie swoje do wstąpienia do Karmelu w Lisieux. Dom ten nazywa się Buissonnets. Każdy Francuz pokaże go, gdy się spieszy w tę stronę, a spotka obcego, który pytająco rozgląda się, dokąd ma podążyć. Wówczas przystępuje pierwszy z brzegu obywatel lizjeński i wskazuje drogę do Buissonnets (czyt. Bjiissonnet), w którym pozostało wiele pamiątek po świętej Tereni od najmłodszych lat, gdy jako 3 i półletnia dziecina bawiła się u swej cioci. Są więc tam szachy, mapy, klateczka, torebka, teczka i t. p. podobne przedmioty. A w innym pokoju figura Najśw. P. Marji, która ją uleczyła w czasie choroby i w tym właśnie pokoju, ukazując się i uśmiechając do Tereni, przywróciła jej zdrowie.

Domek piękny piętrowy, okolony ładnym ogródkiem; wszystko starannie utrzymane, przyozdobione jeszcze w dziedzincu pomnikiem, przedstawiającym 15-letnią Terenię, pytającą ojca, czy pozwoli jej wstąpić do Karmelu.

Figura sprawia głębokie wrażenie. Tchnie z każdego miejsca atmosfera czysta, święta i poważna.

W jednym z mniejszych pokoików od ogrodu sprzedają Siostry różne pamiątki. Każdy według upodobania kupuje, co może, a spieszą się wszyscy, bo czas na minuty policzony; pociąg odjeżdża o 5-tej, — a na dworzec parę kilometrów.

Nie było czasu nasycić się w spokoju wrażeniami. Wstąpiłem jeszcze uprzednio do kilku kościołów, między innemi do katedry, znajdującej się w pobliżu, do której często udawała się św. Terenia przed wstąpieniem do Karmelu.

Wnętrze katedry w stylu łagodnie-gotyckim, już jakby na przejściu do renesansu, sprawia b. miłe wrażenie, jednak dość mizerne są ławki, owszem jak na katedrę za ubogie.

Po opuszczeniu Buisonnets, wąską ulicą zbiegamy prawie w dół do głównej drogi. W uliczce pełno kramów z dewocjonaljami. Zachęcają do kupna. Próżny trud. Mało czasu a może już u wielu, jeszcze mniej pieniędzy. — Do pociągu na dworzec jedziemy w kilka osób szczęśliwie nadarzonym autobusem. Wsiadamy do pociągu, który niesie nas w stronę Paryża. Późnym wieczorem jesteśmy w Paryżu. *C. d. n.*

Wieś jakich mało!

Między Jordanowem a Makowem jest zwyczajna — a jednak inna od wielu — wieś Osielec.

Wieś ta od szeregu lat słynie jako letnisko, mające korzystne, malownicze położenie nad rzeką Skawą. I »ludzie z miasta« chętnie tam przyjeżdżają. Zawsze wracają ci sami i ciągną innych.. W czem jednak leży prawdziwy urok tej beskidzkiej, górskiej wioski, niewiele sobie zdaje sprawę.

Malownicze otoczenie gór i lasów, pięknie wijąca się wśród łąk Skawa i chatki drewniane w »paski niebieskie«, wzdłuż gościńca i na zboczach gór rozrzucone, — to jeszcze nie wszystko..

Zewnętrzne piękno działa na zmysł wzroku, ale sympatja, pociąg do tej właśnie a nie innej wioski, ma źródło głębsze...

Nad tą cichą, spokojną, błękitnie »paskowaną« wioską, unosi się jakaś atmosfera kojącej ciszy i spokoju — nie z tego świata...

Jest coś nieokreślonego bliżej, co pociąga letników do powrotu w te strony...

Jakaś nieuchwytna nić sympatji do mieszkańców Osielca...

O tak, bo przedewszystkiem lud osielecki, wieśniacy tamtejsi, są jacyś »inni« — od tych, z którymi w podobnych letniskach wiejskich, »gość« się spotyka.

Biedny naprawdę, ubóstwem wzruszającem, gdyż sposobności do zarobku nie mając, wieśniak tamtejszy jest

»samowystarczalny« i karmi go tylko uboga gleba podgórska, jakże jednak pełen godności i ambicji. Niema tam wyzysku »gościa«, — jest tylko uprzejmość i chęć dogodzenia letnikom. Często niezrozumiałe są, dla ich prostoty życia, wymagania gościa; stąd błędy zasadnicze w urządzaniu chat do wynajęcia, ale gdy im się wytłumaczy, o co chodzi, w tej chwili starają się wszystko, w miarę możności, zrobić, — aby letnik miał »wygodę«. Usuwają się tak dyskretnie »gościom« z chaty, wynajmując mu izbę na lato, że można mieszkać parę tygodni i nie widzieć swego gospodarza, ani jego sześciorga — dzieci... Kto chce pomówić z gospodarzami, musi ich sam szukać... A wtedy zdumiony jest sposobem bycia, wyrażania się, wrodzonej delikatności tych ludzi ze wsi zapadłej,... bo przez szereg miesięcy nie widzą nikogo ze świata.

Pewna, bliska mi »letniczka«, która rok cały spędziła w Osielcu, opowiadała mi »różności i dziwy« o tej wsi. Słuchając tych wieści, jak »legendy beskidzkiej« o dobrych ludziach ze wsi, postanowiłam przyglądnąć się osobiście tej osadzie. Spędziłam przeszło cztery miesiące w Osielcu, poznawszy zaś »typy«, znane mi z opowiadań powyżej wymienionej osoby, zdumiałam się...

Bajka nie bajka — prawda oczywista, co mówi poeta: (H. Rostworowski).

»Błogosławieni, których światem wioska,
»Zegarem słońce, ludzkością gromada...«

Bo, jakże inteligentnym jest ten lud.. O wszystkiem można mówić z tymi wieśniakami. W umiarkowany sposób wyrażają swój sąd o stosunkach na wsi, o »kryzysie gospodarczym«, nigdy nie skarżą się na biedę (widoczną często...), kryjąc się poniekąd z własnemi troskami i... nędzą. Dziecięta ich zawsze wesołe, uśmiechem witają »gościa«, recytując staropolskie: »niech będzie pochwalony...« A biedactwa te, często głodne, bo o placku kartoflanym, spieczonym na blasze, wędrują do szkoły, — aby aż wieczorem »podjeść« parę nieomaszczonych ziemniaków... Rzadko z mlekiem — częściej na sucho... Niewszyscy mają krowy, a ci, co mają, w sezonie sprzedając letnikom mleko, zarabiają na długą zimę parę groszy... na naftę i sól...

A jednak te biedne, niedokarmione dzieci, dla których cukier jest prawie nieznanym »przysmakiem«, jakże są pogodne, pełne godności, ambitne, wobec przybyszów z miasta... Nie widzi się u nich łakomstwa — Pytałam się raz małej Józi — o której wiedziałam, że przez cały dzień oprócz paru ziemniaków postnych, nic nie jadła — czy jest głodna... Ta mała, kręcąc główką, jak szczygiełek przeczyła... »Ależ nie, wcale, śniadała przecież. — Nigdy się tam nie zdarzy, — aby dziecko prosiło o coś »letnika« — jak to bywa w innych wsiach, gdzie bywają »goście«. Jest ambitne, opanowane, dyskretne... Nie narzuca się nikomu swoją obecnością. I starsi to samo. Schodzą z drogi gościom, aby ich nie krępować. Wszyscy są tam »dobrze wychowani« — w najszerszem tego słowa pojęciu... I starzy — i młodzi — i najmniejsze dzieci.

Skąd ta nauka »dobrego tonu« się bierze, skąd to ujmujące zachowanie tych ludzi, pytałam się nieraz w duchu... Skąd ta wytworna prostota w obcowaniu, bez śladu jakiegokolwiekbądź prostactwa... Nawet na weselu, śpiewają piosnki różne, komponując zręczne okolicznościowe do »gości« krakowiaki — i tańczą z ochotą, — ale to odbywa się stosunkowo cicho — bez krzyków i bijatyk...

Czyżby to — prohibicja — z której słynie Osielec — była tego przyczyną... Zapewne, że wódka podnieca, namiętności ludzkie jaskrawo wydobywa, ale w zachowaniu tych ludzi jest coś więcej .. jakaś kultura wyższa...

Rozmyślałam nad tem, — aż razu pewnego, stojąc przed jedną z chat przy gościńcu, spostrzegłam księdza, który z miłym uśmiechem, idzie, kłaniając się ręką i głową na wszystkie strony.

Przystaje tu i ówdzie, do wybiegających mu na drogę Staszków, Franków, kobiet i dzieci coś mówi... Widzę z gestów, że jednych łaje żartobliwie, drugich pociesza, dla każdego ma dobre słowo... A wypytując tych ludzi o ich drobne codzienne »sprawy«, ma dziwnie przenikliwie mądre spojrzenie... takie w głąb duszy...

»To nasz ksiądz proboszcz« — melduje mi rozpromieniona Helcia, widząc, że już się zbliża ku nam, zaraz się idę przywitać, to ze mną też pogada...«

»O czem ty będziesz »gadać« z ks. Proboszczem?« — pytam...

»A bo, proszę Pani, nasz ksiądz Proboszcz to o wszystkiem »wi«, o wszystko się spyta, we wszystkiem doradzi, tak jak Ojciec dla całej wsi... On nas wszystkich zna i pamięta »po imieniu«...

»A co doradzi?« — pytam zaciekawiona...

Helcia jest w swoim żywiole... bo może mówić o swoim kochanym, czczonym księdzu Proboszczu... Więc z bezładnego, — ale pięknego opowiadania dziewczyny, dowiaduję się jak to ks. Proboszcz »poucza« swych parafjan.. Mają się »cicho« sprawować, nie »dokuczać« letnikom, nie krzyczeć na gościńcu i przy chatach... (Skutki zdumiewające tej nauki widoczne — w ciszy Osieleckiej... bez napisów P. T. »Szanujcie ciszę Tatr... tam zresztą bezskutecznych...) Dalej — dowiaduję się, że ks. Proboszcz na »kazaniu« o... mleku i jajkach mówił ludziom, — aby nie »szachrowali«, nie dolewali wody, uczciwie sprzedawali letnikom, bo wyzysk to grzech... A także pyta się o »letników«, którym wynajęto chatę: – »Czy chodzą do kościoła?«

»A coby ksiądz Proboszcz powiedział, jakby mieszkali tacy u was, którzy nie chodzą do kościoła?« — pytam znienacka rozgadanej Helci...

Helcia zastanawia się chwilę — a potem: »Ano nic, bo »goście«, jak to »goście« przyjadą, pojadą, — to ich sumienie, — ale my — to musimy chodzić zawsze w niedzielę, — bo ksiądz Proboszcz wszystkich zauważy i zaraz pyta«.

— — — — — — — — — — — — — —

Spojrzałam ze wzruszeniem na dostojną postać »Pasterza« wsi Osieleckiej, cichej, spokojnej, której mieszkańcy tak mi imponowali »dobrem wychowaniem«.

Zrozumiałam wówczas doniosłość posłannictwa wiejskiego proboszcza..

I skłoniłam głowę przed gorliwym Pasterzem, wzorowej »owczarni«...

Więc z tego kościoła wiejskiego, ustrojonego wieńcami wrzosów różowych, z tej plebanji białej, otoczonej pięknym ogrodem, spływa na tę wioskę beskidzką ta szczególna atmosfera ciszy, — spokoju i pogody ducha... którą się odznaczają mieszkańcy Osielca...

Ciężki to i odpowiedzialny posterunek, służba kapłana na wsi... I przed Bogiem i przed ludźmi.

Tylko wybrani przez Boga mogą sprawować »rząd dusz« godnie, z pożytkiem ludzkości i chwałą Kościoła św.

»Po owocach ich — poznacie je« — mówi Pismo święte.

Cichy Osielec — ma cicho pracującego i mądrze roztropnego »Pasterza« dusz ludzkich i w tem leży tajemnica uroku tej wsi... *Krystyna Brudzińska*

ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

Po święcie Chrystusa — Króla.

Niedawno obchodziliśmy uroczyście święto Chrystusa - Króla. Setki tysięcy katolików przystąpiły wtedy do sakramentu pokuty i Komunji św., uczestniczyły w uroczystościach, słuchały kazań, przemówień i złożyły publiczne oświadczenie, że w Chrystusie Panu widzą Boga — Człowieka, Króla i Władcę swojego, swojej rodziny, swojego narodu i całego świata. Takie publiczne przyznanie się do Chrystusa ogromnie wzmacnia wiarę i zapał katolików i hartuje wolę do tego stopnia, że człowiek jest zdecydowany na wszystko nawet na najgorsze, byle jeno nie sprzeniewierzyć się swojemu Królowi — Bogu. Człowiek czuje się wtedy żołnierzem Chrystusowego Królestwa i o to Królestwo gotów walczyć.

Wojna się toczy w świecie.

Wielka wojna o królowanie Chrystusa na ziemi toczy się bez ustanku. A dziś więcej niż kiedykolwiek, bo zerwał się bunt ogólny przeciw Bogu, przeciw Chrystusowi i prawu Bożemu. Całe narody i państwa jak Rosja, Meksyk, Hiszpanja otwarcie toczą walkę przeciw Bogu; inni czynią to narazie skrycie, czekając sposobności, by ciągłe deptanie prawa Bożego zamienić w otwartą wojnę z Bogiem. Wyrzucono Boga z państw, z życia publicznego, ze stosunków międzynarodowych — dlatego też wielomiljonowe narody niszczą się i tępią wzajemnie w krwawych wojnach. Wyrzucono Boga z życia społecznego i dlatego ciągła nienawiść i walka klas. Wyrzucono Boga z życia gospodarczego i dlatego uciskanie biedniejszych przez bogatszych, wyzysk brak chleba. Wyrzucono Boga z rodziny i stąd rozdzieranie sakramentalnych węzłów małżeństwa oraz zanik posłuszeństwa i miłości dzieci ku rodzicom. Wyrzuca się Boga ze szkoły, usuwa podstawy religijne wychowania i stąd same państwa wychowują sobie tych, którzy je zburzą i w gruzy obrócą".

Usiłuje się wreszcie wygnać Pana Boga z życia jednostki — zabierając jej przeznaczenie wieczne, a jako cel podsuwając pracę, rozkosz czy „radość życia ziemskiego" i wszystko co kto chce, byle tylko nie mówić nic o przeznaczeniu człowieka do życia nadprzyrodzonego i wiecznego. I to jest właśnie to, co nazywamy zeświecczeniem życia.

Cóż na to wszystko członkowie Akcji Katolickiej?

Członkowie Akcji Katolickiej są żołnierzami Chrystusowymi i w program swej pracy wstawili przywrócenie panowania Chrystusowego na świecie. We wszystkich przejawach życia: w życiu państw, w życiu społecznem, w życiu ekonomicznem i rodzinnem.

Ale żeby mieć wpływ na drugich, żeby innych do Chrystusa prowadzić, trzeba przedewszystkiem samemu w całej pełni do Chrystusa należeć. To też wszyscy, którzy chcą pracować skutecznie w Akcji Katolickiej muszą się przejąć prawdą, że Bóg — chwała Jego — i posłuszeństwo Jego prawom są pierwszym obowiązkiem człowieka, a największem złem i nieszczęściem — jest grzech czyli obraza Pana Boga, utrata Jego łaski i zbawienia. „Na nic nie przyda się człowiekowi, choćby cały świat pozyskał a na duszy swojej szkodę poniósł".

Pod znakiem Niepokalanej.

Żywy Różaniec jest organizacją pozostającą pod opieką Najświętszej Marji Panny bez grzechu poczętej. Nie można za wiele nigdy o tem pamiętać, że choć jesteśmy sami w grzechu poczęci i odziedziczyliśmy grzech pierworodny, to jednak po chrzcie św., przy łasce Bożej i godnem korzystaniu ze środków do uświęcenia się możemy zwyciężyć w nas samych grzech, możemy zerwać nawet z najcięższemi nałogami a z pomocą Bożą dojść do wysokiego stopnia miłości Bożej i świętości.

Członek Różańca Żywego zagłębiając się przy odmawianiu Różańca w tajemnice Odkupienia, dochodzi do przekonania, że on sam jeśli z tego dzieła Odkupienia chce korzystać, musi sam w sobie zwalczyć grzech, musi się zdecydować stanowczo na zawsze i bez żadnych układów z grzechem, że dobrowolnie prawa Bożego nigdy złamać nie chce. Że chce na zawsze i cały do Pana Boga należeć i swoją wolę ku Niemu skierować. Jeśli raz stanowczo wolę naszą ku Panu Bogu skierujemy, pójdzie ona prosto jak pociąg kolejowy, skierowany na właściwy tor; lecz jeśli ją źle skierujemy, jeśli zamiast do Boga i cnoty przylgnie do grzechu, to tak jak pociąg puszczony na fałszywy tor — musi ulec katastrofie, jeśli go na czas na właściwą nie skierujemy drogę. — A zdarza się wśród nas bardzo często, że weszliśmy na fałszywą drogę i idziemy nią nie zdając sobie nawet dokładnie sprawy, dokąd ona nas zaprowadzi.

Otóż właśnie te zebrania piętnastek różańcowych, wspólna modlitwa, rozmyślanie prawd wiecznych, wspólne dobre czytanie niejednemu pomoże, by się w porę opamiętał, że idzie drogą złą. Spostrzeże swoją pomyłkę i zawróci na właściwą drogę, wyznaczoną mu przez P. Boga. To będzie pierwszy dobry skutek ze wspólnej modlitwy, czytania i rozmów poważnych na temat wiary św. i zbawienia.

Drugim dobrym skutkiem wspólnego zbierania się i wspólnych modlitw piętnastek Różańcowych, będzie wzajemne pomaganie sobie, wspólny dobry przykład. Jeśliby się nawet ktoś w Róży trafił, co ma słabą wiarę, albo i życie nie bardzo godne chrześcijanina prowadził, to pod wpływem dobrego przykładu innych, podźwignie się z upadku, wolę wzmocni, i nawróci ku Panu Bogu. Wiemy, że dobry przykład nie mniej jest zaraźliwym od złego.

Tamować powódź grzechu!

Trzeci dobry, a tak bardzo pożądany skutek działalności Żywego Różańca w danej parafji czy w miejscowości, jest tamowanie powodzi grzechu. Jak powódź rozbija się o mocne, dobrze zbudowane tamy, jak całe wojska rozbijają się o mocne i warowne twierdze, tak grzech rozbija się o mocne tamy i zapory, któremi są bractwa i organizacje katolickie, a w tym wypadku Żywy Różaniec.

Ot, weźmy parę przykładów:

Dostał się do wsi szynk, szerzy się pijaństwo i wszystkie inne grzechy, które mu zawsze towarzyszą. Niech się o tej sprawie mówi poważnie na zebraniach kółek Różańcowych, niech się w tej intencji

modli, niech się o tem czyta, niech się protestuje, a skutek dobry z tego przyjść musi. Jeśli tylu ludzi ilu jest członków Różańca będzie tę karczmę uważać za nieszczęście wsi, za cmentarz gdzie się grzebie dusze nieśmiertelne i ciała, to wyrobi się opinja, że karczma jest nieszczęściem i ludzie jej unikać będą jak się unika nieszczęścia. Karczmarz sam wtedy zamknąć musi ten dom nieszczęścia.

Gdzieindziej szerzy się pieniactwo, ptocesy, nienawiści i niezgody sąsiedzkie — szkody stąd dla dusz ogromne, pieniądze idą nadarmo, zgorszenie, nierzadko rozlew krwi w bójkach. Róże zaczynają na swoich zebraniach o tem mówić, myśleś o środkach zaradczych, podejmują się pogodzenia procesujących się i żyjących w nienawiści. Z początku nie pójdzie łatwo, ale niechno kilka czy kilkadziesiąt Róż nad tem pracuje (w niektórych parafjach wielkich bywa nawet więcej niż setka Róż — jakaż to potęga!), to po pewnym czasie cała parafja zacznie proceśników i pieniaczy unikać, piętnować — tak że wreszcie pieniectwo przestanie być bohaterstwem, za jakie się je nierozumnie często uważa.

Jeszcze inny przykład: przywędrował do parafj heretyk, — rozdaje złe pisma, szerzy niewiarę. Członkowie Róż zajmą się tem w swoich rozmowach, modlitwach i zebraniach. Ktoś więcej religijnie wykształcony pójdzie do takiego członka, wytłumaczy mu niejedno, oświeci, wskaże w czem błądzi, pokaże owe dobre serce. Może błądzacego nawróci!

A jeśli nie, to przynajmniej csła parafja będzie wiedzieć, że taki a taki człowiek z tej a tej sekty roznosi heretyckie książki. Wtedy nie trudno będzie wszystkim wytłumaczyć, zeby się z takim panem nie wdawać w żadne poufałości, w żadne konszachty, żeby od niego żadnych książek nie brali choćby im do nich nawet dopłacał. Bo bywa i tak, że niektóre sekty na przynęte pokazują pieniądze. — Parafja będzie wiedzieć, że ma w swojej owczarni wilka i mieć się będzie przed nim na baczności.

Trafia się dziś coraz częściej, że w lecie przybyli goście na letnisko i zamiast odpoczywać zaczynają dawać zgorszenie przez pokazywanie się półnago na drogach publicznych, przez plażowanie w miejscach, którędy wszyscy chodzą, przez gorszące nieraz wręcz bezbożne śpiewki i rozmewy. Niechże członkowie Róż tą sprawą się zajmą, niech przypływ zgorszenia zatamują, niech ludzi znanych z takiego prowadzenia się na letnisku nie przyjmują, niech sobie podobne widowisks wsposób godny ale stanowczy wyproszą! Niech w razie potrzeby interwenjują u władz, czy podadzą taki fakt do gazety. Skutek napewne będzie.

Przywędrował do wsi ktoś i żyje „na wiarę", dając innym zgorszenie. Gdzieś założono dom rozpusty, który sieje zgniliznę groźną dla ciał i dusz. Przyszedł agitator komunistyezny i obiecując złote góry przygotowuje grunt bolszewikom, a zgubę i nieszczęście Ojczyźnie.

Niechże takim i tym podobnym zgorszeniom, grzechom i całej brudnej fali zepsucia w jakiejbykolwiek ono szło formie — przeciwstawi się Żywy Różaniec i inne organizacje kościelne czy katolickie! Niech o tem mówią, niech się tem zajmą. niech się przed żadnym środkiem godnym chrześcijanina nie cofną, byle fali grzechu zapobiec. Nie zostawiajmy takich spraw samemu księdzu, nie zostawiajmy samym władzom, wójtom, czy policji — wszyscy pilnujmy, wszyscy się starajmy, by w naszych miastach i wioskach królował Chrystus. Złe musi ustąpić i ustąpi napewne, jeśli tylko przeciwdziałanie będzie zgodne i stanowcze.

Więcej odwagi!

Gdybyśmy sobie zdawali sprawę z tego, jaka w nas tkwi siła, jaką my, w Chrystusie Panu mocno złączeni, stanowimy potęgę, toby się w naszych miastach i wsiach, co więcej w całem świecie z nami więcej liczono i więcej liczonoby się z prawem Bożem, którego jesteśmy wyznawcami. Gdybyśmy chcieli i umieli na różnych polityków i dyplomatów świata odpowiedni wywierać nacisk, toby się nikt nie ośmielił kuć praw wyraźnie sprzecznych z prawem Bożem i przyrodzonem. Toby niewielka grupa różnych mętnych indywiduów nie śmiała w Rosji, w Hiszpanji, w Meksyku czy gdzieindziej, wbrew wszelkim zasadom przyrodzonej wolności, uciskać miljonowej rzeszy tych, co Chrystusowi służą, nie przestajac przy tem kochać Ojczyzny i być wzorowymi obywatelami państw, w których mieszkają. Gdybyśmy trochę więcej mieli świadomości świętości naszych praw opartych na prawach Bożych, i poczucia siły tkwiącej w setkach miljonów katolików świata, toby się w świecie podniół krzyk tak wielki, że wołanie „ukrzyżuj go", musiałoby być zagłuszone przez przepotężny do grzmotu podobny głos: Chcemy, żeby Chrystus królował nad nami!

Żeby się to wszystko stało dwóch potrzeba rzeczy: współdziałania z łaską, którą nam Bóg daje czyli uświęcenia się i po drugie większego życia organizacyjnego między katolikami. Zamiast chodzić luzem, każdy z osobna, łączmy się i jednoczmy się w Różańcu i w innych organizacjach; bądźmy jednej myśli i jednego ducha, a wtedy złe nie będzie się panoszyć i dusz krwią Chrystusową odkupionych na zatracenie porywać. W jedności siła! Katolicy pamiętajmy o tem, mówmy o tem, módlmy się o to!

Zróbmy to, co do nas należy i co jest w naszej mocy. a resztę z całą ufnością złóżmy w ojcowskie ręce Boga, do Którego codzień się modlimy: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje!...

Kaniów. W roku 1930 zorganizowała się u nas Akcja Katolicka; o jej celu i znaczeniu pouczał nas w naukach różańcowych ks. proboszcz Brońka. Nauki zostały zrozumiane o czem świadczy, że 16 XII. 1931 zawiązała się rada parafjalna, która spełniała zarazem obowiązki komitetu ratunkowego. Ze składek w kościele uzyskano na ten cel 109·50 zł, z tego ubogim rozdano 101 zł., a za 8·50 zł. sprawiono ubranie ubogiemu chłopcu. Nadto 29-ta róża niewiast złożyła 6 zł., 2-ga róża panien 3 zł., 27-ma róża panien 3 zł. na cele Krakowskiego arcybiskupiego komitetu ratunkowego Oprócz pracy nad biednymi rada parafjalna urządziła kilka zebrań z odczytami. — 2. X. 1932. na zebraniu rady parafjalnej wybrano już komitet ratunkowy A. K., który najuboższej osobie udzielił zapomogi 25·59 zł. — 30 X. rada parafjalna urządziła akademję ku czci Chrystusa Króla z referatem o dobrej prasie i pięknemi deklamacjami; wkońcu oddano Akcję Katolicką w opiekę Chrystusowi - Królowi. Doraźny skutek akademji był ten, że się zawiązała 1. róża młodzieńców i potroiła się liczba czytelników Dzwonu.

Czytelnik Dzwonu.

GILOWICE OBOK ŻYWCA.

13. XI. obchodziliśmy „Święto Młodzieży". Uroczystość poprzedziły rekolekcje urządzone przez ks. patrona Wł. Kaczmarczyka. Przez 3 dni w naszym starożytnym kościółku słuchaliśmy podniosłych nauk, poczem po odbytej spowiedzi w liczbie 70-ciu przystąpiliśmy do Komunji św. Wieczorem w sali Kółka Rolniczego urządziliśmy akademję ku czci św. Stanisława Kostki. Po śpiewach i deklamacjach, ks. Patron w przemowie swej zachęcał młodzież do zbożnej i wytrwałej pracy w S. M. P., oraz byśmy szli śladami św. Stanisława Kostki, o którego życiu wiele nam mówił na rekolekcjach. Za wszystkie trudy w Stowarzyszeniu składamy Mu serdeczne podziękowanie i prosimy, by nadal nami kierował.

Druhowie.

Z dziedziny przyrody i techniki

Zawartość jodu w pożywieniu i choroba wola.

Częste występowanie choroby wola w pewnych okolicach przypisywano niedostatecznej ilości jodu, pobieranego przez organizm. Starano się wykazać, że dzieje się to wskutek niedostatecznej ilości tego pierwiastka w wodzie do picia i w pożywieniu, pobieranemu przez mieszkańców tych właśnie miejsc, gdzie ta choroba się szerzyła. Tymczasem niedawno badacz L. Scheffer przeprowadził ciekawe badania w mieście Pécs, na Węgrzech, które jest znane z tego, że ludzie tamtejsi w znacznym procesie chorują na wola i stwierdził, że ci ludzie właśnie spożywają znaczne ilości jodu. Wskutek tego okazało się, że związek między t. zw. brakiem jodu w pożywieniu, a chorobą wola nie jest tak prosty, jak się dotąd zdawało.

Ponadto lekarz niemiecki i docent uniwersytetu Dr. E. Herzfeld stwierdził, że stałe używanie preperatów jodowych dla leczenia choroby wola, jak to się dzieje przeważnie w krajach alpejkich, powoduje zaburzenia w funkcjach gruczołu tarczycowego. Jak widać, zagadnienie choroby wola, zresztą tak częstej i u nas stało się bardziej skomplikowanem i uczeni będą mieli nowy problem do rozwiązania. *E. I.*

Z KRAKOWA.

Pogrzeb ś. p. ks. prałata Korzonkiewicza zgromadził w katedze wawelskiej 28 XI. b. r. olbrzymi zastęp duchowieństwa i wiernych z Ks. Metropolitą Sapiehą i Ks. Biskupem Rospondem na czele. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się wśród dźwięków Zygmunta wyprowadzeniem zwłok przez ks. inf. Ślepickiego, dziekana kapituły krakowskiej do Katedry. W czasie śpiewu „Officium Defunctorum“ liczni kapłani odprawili ciche Msze św. za duszę zmarłego. Sumę żałobną odprawił Ks. Metropolita, podczas której śpiewał chór alumnów krakowskiego seminarjum duchownego pod przewodnictwem ks. dyr. Wargowskiego. Po sumie ruszył kondukt pogrzebowy, prowadzony przez Ks. Biskupa Rosponda na cmentarz rakowiecki. Trumnę do grobu znieśli księża-wychowankowie Zmarłego.

Uroczystości ku czci Wyspiańskiego odbyły się ściśle według podanego przez „Dzwon“ programu. W uroczystościach brali udział Książę Metropolita Sapieha, Ks. Biskup Rospond, minister oświaty Jędrzejewicz, wojewoda Kwaśniewski, prezydent miasta Belina-Prażmowski oraz cały szereg osobistości tak ze świata naukowego, jak i artystycznego. Napływ publiczności był wielki.

W sprawie opłatków wigilijnych. Jakieś niepowołane osobniki kręcą się po domach z opłatkami, powołując się, że są wysłani przez XX. Proboszczów danej parafji. W związku z tem parafje krakowskie proszą Katolików, by od roznoszących opłatki żądali tegorocznej legitymacji, zaopatrzonej w pieczęć parafjalną i podpis miejscowego ks. proboszcza.

Zbiórkę odzieży na najbiedniejszych urządza 11. grudnia Sodalicja Akademicka na prośbę Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego. Niewątpliwie społeczeństwo krakowskie zawczasu przygotuje odpowiednie dary i przyjmie życzliwie dzielnych kwestarzy. Godziny zbiórki między 13-16.

Kolej Kraków-Katowice została zaliczona do szlaków podmiejskich, przez co zniżono bilety na tym odcinku dla większości pociągów o 25%.

Wozy ciężarowe — stop! Przez most drewniany na Wiśle przy ul. Mostowej wzbroniony jest przejazd wozami, autobusami i samochodami. Wolno przejeżdżać tylko samochodom osobowym, pojazdom konnym, przeznaczonym do ruchu osobowego, wózkom ręcznym, rowerom i motocyklom.

Dział rolniczy.

Urzędy rozjemcze.

Dotychczas wydane rozporządzenia jako ustawy ratownicze w nieznacznej mierze dotyczyły gospodarstw małorolnych. Dopiero dekret o ustanowieniu urzędów rozjemczych dla spraw kredytowych małej własności rolnej wyłącznie wziął w opiekę średnie i małe gospodarstwa, obejmujące obszar nie większy jak 50 ha. Wychodząc ze słusznego założenia, że włościanie na pokrycie bieżących wydatków a nawet na inwestycje zaciągali długi wekslowe u lichwiarzy,

IGNO WOLAŃSKI.

Dwie skiby

Dzwon jęczał.

— Teraz już mi nie ujdziesz! — zakrzyczał sąsiad — zapłacę ci za wszystko i za wszystkich! Raz musimy skończyć ze sobą. Dosyć!

W Bruczarze ożył na nowo i podniósł się bunt, tłumiąc żal i skruchę, na widok znienawidzonego człowieka, czyhającego na jego życie. Wybuchnęła w nim złość i rozlała się po mózgu, przywołując jeszcze raz, niby już zaspokojoną zemstę.

— Ostatni raz na śmierć lub życie, — pomyślał — a potem niech się stanie, co chce!

Wyczuł pod nogami kawałek jakiegoś kornaka, schylił się szybko po niego, chwycił go w obie ręce, zapluł i podniósł z rozmachem do góry.

— Zaczynaj! — ryknął, jak zwierz.

Łuna nabrała jeszcze więcej czerwonego koloru i rozmazała się szerszą plamą na nieboskłonie. A tam, daleko, wzmagały się krzyki i wrzawa przy każdym rumocie walącego się w zgliszcza domu.

— Zacznę — odpowiedział po chwili sąsiad — ale najpierw musisz powiedzieć, czy ty to zrobiłeś.

— Ja!

— A, żebyś nie mógł skonać, łotrze!

Z temi słowy jakby chciał rzucić się na Bruczara, podniósł nawet siekierę, lecz trwało to zaledwie sekundę, bo natychmiast powrócił do dawnej postawy, a tylko drżące ręce, zaciśnięte usta i nierówny oddech świadczyły o napięciu, które przeżywał.

— Co ci z tego przyszło?

— Zemściłem się — odrzekł ponuro Bruczar.

Sąsiad pokiwał głową.

— Za te dwie skiby, to za dużo. Cała wieś pali się — twoja chałupa już w zgliszczach. Słyszysz? — tylko za te dwie skiby! Djabeł z ciebie, nie człowiek! — Przed procesem chciałem się pogodzić z tobą, tyś nie chciał, byłeś pewny, że wygrasz sprawę. Tymczasem stało się inaczej. — I dzisiaj przegrałeś wszystko. Niemasz prawa wracać do wioski, boby cię ludzie zatłukli, jak paskudnego psa! Ale i tak zginiesz marnie, bo gdzie pójdziesz?

— Nie odgrażaj mi się! Zaczynaj! Zobaczymy, kto jeszcze wygra! — rzekł ostro Bruczar.

Nie! To nie byłaby zapłata. Gdyby się spaliła tylko

pobierających niesłychanie wysokie procenty, dochodzące do kilkanaście złotych od sta miesięcznie a przez to popadli w trudności wywiązania się z tych zobowiązań wskutek kryzysu, Prezydent Rzeczypospolitej wydał dekret o powołaniu do życia urzędów rozjemczych. Dekret ten zwany „lex Karwacki", postanawia utworzenie przy wszystkich wydziałach powiatowych urzędów, któreby odciążyły sądy w sporach o długi pieniężne między drobnymi rolnikami a ich wierzycielami.

W skład członków urzędu rozjemczego wchodzą przedstawiciele rolnictwa, przemysłu i handlu, przyczem połowa ma być rolnikami. Orzeczenia urzędów rozjemczych mają moc wyroków sądowych i mają prawo: 1) określić termin i warunki spłaty długu pieniężnego, 2) określać wysokość procentów czy innych świadczeń, 3) obniżyć lub umorzyć dług. Zależnie od zdolności płatniczych i możliwości gospodarczych, dług może być rozłożony na przeciąg 3 lat od daty orzeczenia, a stopa procentowa obniżona do 6 proc. rocznie. Jeżeli wierzyciel pobierał dotychczas procenty lichwiarskie, w takim razie urząd rozjemczy może wpłaty przerachować i nadpłacone procenty ponad normę dozwoloną zarachować na spłatę należności, ewentualnie całą należność uznać za spłaconą.

Urząd rozjemczy może działać na wniosek dłużnika lub wierzyciela albo obu stron, jeżeli zgodnie oświadczą, że poddają się orzecznictwu urzędu rozjemczego. Wniosek musi zawierać szczegółowe przedstawienie stosunków majątkowych dłużnika i odpowiednio je udowodnić.

Na orzeczenie urzędu rozjemczego wywołane na skutek jednej strony, może być złożone w ciągu 14 dni odwołanie do sądu grodzkiego, którego wyrok jest ostateczny. Koszty postępowania urzędu rozjemczego ponosi strona, składająca wniosek. Niezamożni mogą być zwolnieni od opłat, które pokrywa wydział powiatowy.

Wiedzieć należy, że urzędy rozjemcze rozpoznają tylko sprawy długów, zaciągniętych u osób prywatnych, w domach bankowych i spółdzielniach kredytowych niezrzeszonych; natomiast należności skarbu państwa, związków komunalnych, instytucyj ubezpieczeń społecznych, instytucyj kredytu długoterminowego, banków, kas komunalnych i gminnych, spółdzielni kredytowych nie są rozpatrywane przez urzędy rozjemcze. *Ama.*

Bielenie drzew owocowych.

Celem zniszczenia mchów i porostów na drzewach owocowych należy je oczyścić skrobaczkami, czy motyczkami i bielić mlekiem wapiennem z dodatkiem krowieńca i gliny, aby wapno dłużej trzymało się na pniu drzewa.

Dowiedziono w praktyce, że wapno niszczy nietylko wszelkie porosty i robactwo, które po większej części chroni się w szczelinach kory, ale także dodatnio wpływa na zdrowotność drzewa. Drzewo pobielone wapnem zimową porą reguluje zmienną temperaturę w ten sposób, że nagłe zmiany ciepłoty nie wpływają w większym stopniu na pnie drzew, które wówczas nie pękają i bardziej są odporne na silne mrozy. Nie należy więc tej czynności zaniedbywać, ale zaraz ją wykonać, choćby z okazji robienia porządków w domu i bielenia izb przed świętami Bożego Narodzenia.

Komunikaty gospodarcze.

Ochrona drobnych dzierżawców rolnych została przedłużona do 1 października 1938 roku.

Wobec przedłużenia ochrony wyroki i nakazy sądowe, postanawiające oddanie gruntów dzierżawionych, choćby były prawomocne, ulegają wstrzymaniu.

Obniżka kar za zwłokę. Min. skarbu wydało rozporządzenie, aby od wszelkich wpłat, uskutecznianych po dniu 1 listopada br. na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, były obniżane kary za zwłokę z 18 na 15 proc. w stosunku rocznym.

Oprocentowanie wkładów oszczędnościowych, składanych w Pocztowej Kasie Oszczędności, zostanie obniżone z 6 na 5 proc. w stos. rocznym. Obniżka obowiązuje dla złożonych już oszczędności od 1 stycznia 1933 r., dla nowych wkładów od 1 grudnia br.

Równocześnie kasy komunalne zniżają oprocentowanie wkładów do 6 proc.

Obliczenia Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach na rok 1930—31 wykazują, że rolnik dopłaca dziennie do gospodarstwa 1 zł. 39 gr. Dopłata uwidacznia się w podatkach, długach, ciężarach na lichwiarskie procenty. W r. 1929—30 rolnik jeszcze zarabiał 12 gr. dziennie.

---

moja zagroda, utopiłbym w twoim łbie ten kawał żelaza i możebyśmy stali na równi w swojej zemście. Ale dzisiaj, kiedy przez twój djabelski czyn padło nieszczęście na całą wieś, ja sam jeden nie mam do tego prawa, — niech to zrobi gromada! Wszyscy wiedzą, żeś ty zbrodniczą ręką podłożył żarzącą się głownię. Szukają cię po wsi, by rozedrzeć na kawały i usmażyć w tem buchającem piekle! — Nie, — nie zabiję cię. Właśnie życie będzie dla ciebie największą męką. Jeżeli nawet unikniesz policji i pójdziesz w świat, to i tak nie zaznasz spokoju. Ścigać cię będzie ten straszny krzyk nędzy i dogoni wszędzie. Nie da ci żadnego wytchnienia, ani w dzień ani w nocy. Będziesz wił się, jak wąż, będziesz darł pazurami włosy, a sumienia nie zagłuszysz. Nie, — idź! Nikt nie ma prawa odbierać ci życia.

— Zabij — wyszeptał Bruczar.

Sąsiad popatrzył jeszcze raz na Bruczara i bez słowa oddalił się wolnym krokiem.

W tej chwili Bruczar zrozumiał, że teraz zostanie mu tylko widmo bezlitosnej udręki, że czeka go okropna poniewierka wśród wyrzutów nieczystego sumienia, bo nie zdoła zapomnieć ludzkiego jęku, skowytu i widoku potwornego pożaru. Ogarnęła go zachłanna rozpacz. Żałował, że tamten nie rozpłatał mu mózgu, w którym rozpanoszy się teraz cała przeszłość tak, że będą w nim sterczeć tylko ruiny i potępienie.

— Cóż z tego, że oddam się policji — myślał — cóż z tego, że wymierzą mi karę według prawa, gdy nie potrafią wydrzeć ze mnie gryzącego robaka. Tam u nich nie znajdę wyjścia — prawo ludzkie nie da mi rozgrzeszenia.

Nagle przypomniał sobie słowa sąsiada:

— „Szukają cię po całej wsi".

Zdawało mu się, że tu odkrył drogę.

— Pójdę do nich — pomyślał — niech mnie sądzą, niech mi skręcą kark!

Poderwał się z miejsca, rzucił kornakiem o ziemię i poszedł w kierunku wioski.

Łuna jakby malała, bo czerwony jej koloryt rozpuszczał się na ciemnem tle nocy i przybierał już bladoróżową powłokę. Nie było widać tych pnących się w górę płomieni, tylko swąd tlejących głowni rozchodził się wokoło, nasycał powietrze duszącym zaduchem, gryzł oczy i tamował oddech w krtani.

Dok. nast.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Niegowić.

Przed narodem polskim, który dzięki Woli Najwyższego uzyskał niepodległość, stoją dwie drogi, albo iść za hasłami masonerji i międzynarodowego socjalizmu i wyrzec się własnej narodowości a wolności na rzecz swych zaciętych wrogów, czy też pod sztandarami Chrystusa — Króla pracować na chwałę, Kościoła katolickiego nad budową przyszłej potęgi ojczyzny. Lud polski, poznając owoce działalności tych dwóch kierunków coraz bardziej zwraca się na drogę prawdy i wiary. Świadczy o tem coraz lepiej rozwijająca się prasa katolicka i ten żywiołowy protest wszystkich warstw narodu polskiego przeciwko próbom narzucenia katolikom masońskiego prawa małżeńskiego. I parafji naszej, stanowiącej cząstkę ojczyzny udzielił się ten duch katolicki. I u nas w zeszłym roku w dniu 8 grudnia 3-krotnie odbył się podobny wiec protestacyjny z tłumnym udziałem ludności zgromadzonej z całej parafji. Praca nad uświadomieniem religijnem odbywa się na terenie parafji głównie w dwóch odrębnych organizacjach a mianowicie: 1) w zrzeszeniach Różańcowych i 2) w organizacjach S. M. P. męskich i żeńskich. Mózgiem tej pracy jest „Akcja Parafjalna". W różach Żywego Różańca, w Bractwach III Zakonu i Straży Honorowej Serca P. J. pracuje ks. prałat Kazimierz Buzała, odbywając z niemi zebrania prawie w każdą niedzielę. Na zebraniach róż, zbierających się co miesiąc czyta się „Dzwon Niedzielny". W myśl wskazań Najdostojniejszego Księcia Metropolity Róże żywego Różańca wzięły w opiekę najbiedniejszych w parafji, wspierając ich hojnie datkami w naturze. Stowarzyszeń na terenie parafji mamy pięć, a mianowicie 3 męskie i dwa żeńskie. Dzięki usilnej pracy członków patronatu liczba druhów z 46 w styczniu wzrosła na 102 w listopadzie. Teraz podaję kilka najważniejszych zdarzeń z życia naszych Stowarzyszeń. W zdarzeniach tych wzięła udział miejscowa ludność i inne parafjalne Stowarzyszenia. Z końcem stycznia urządziło S. M. P. żeńskie w Niegowici „opłatek" W lecie odbyły się dwie wycieczki do kopalni soli w Bochni. (W pierwszej uczestniczyli druhowie, w drugiej druhny) i jedna do Nowego Wiśnicza, gdzieśmy zwiedzili starożytny zamek i warsztaty więzienne. Z powodu odległości wycieczka była dwudniowa, brali w niej udział sami druhowie. Z końcem czerwca w „święcie druhen" uczestniczyły wszystkie parafjalne Stowarzyszenia. We wrześniu na „pieczenie ziemniaków", S. M. P. męskie w Niegowici zaprosiło wszystkich druhów. W program tej uroczystości wchodziły popisy śpiewacze i przedstawienie na świeżem powietrzu. W niedzielę misyjną odbył się w czytelni odczyt o misjach w Japonji z obrazami świetlnemi. W święto Chrystusa — Króla druhowie z S. M. P. z Niegowici zajęli się sprzedażą „Dzwonów Niedzielnych" i sprzedali o 100 egzemplarzy więcej niż zwykle sprzedawano i odtąd się kolportażem dobrej prasy zajmują. Po południu druhny z S. M. P. z Niegowici urządziły wspaniałą akademję ku czci Chrystusa—Króla. Od 4-tego listopada rozpoczęło S. M. P. żeńskie w Niegowici 3 miesięczny kurs kroju i szycia. Ponadto urządzono w każdem S.M.P. cały szereg akademij, zebrań, przedstawień o znaczeniu lokalnem. Ponieważ patronat pracuje gorliwie, to nasze S. M. P. rosną w liczbę i jakościowo. Młodzież garnie się do katolickich organizacyj i możnaby dla niej i z nią wiele dobrego zrobić, gdyby było więcej członków patronatu, ale fatalne warunki polityczne na to nie pozwalają.

Członek patronatu.

Jeleśnia.

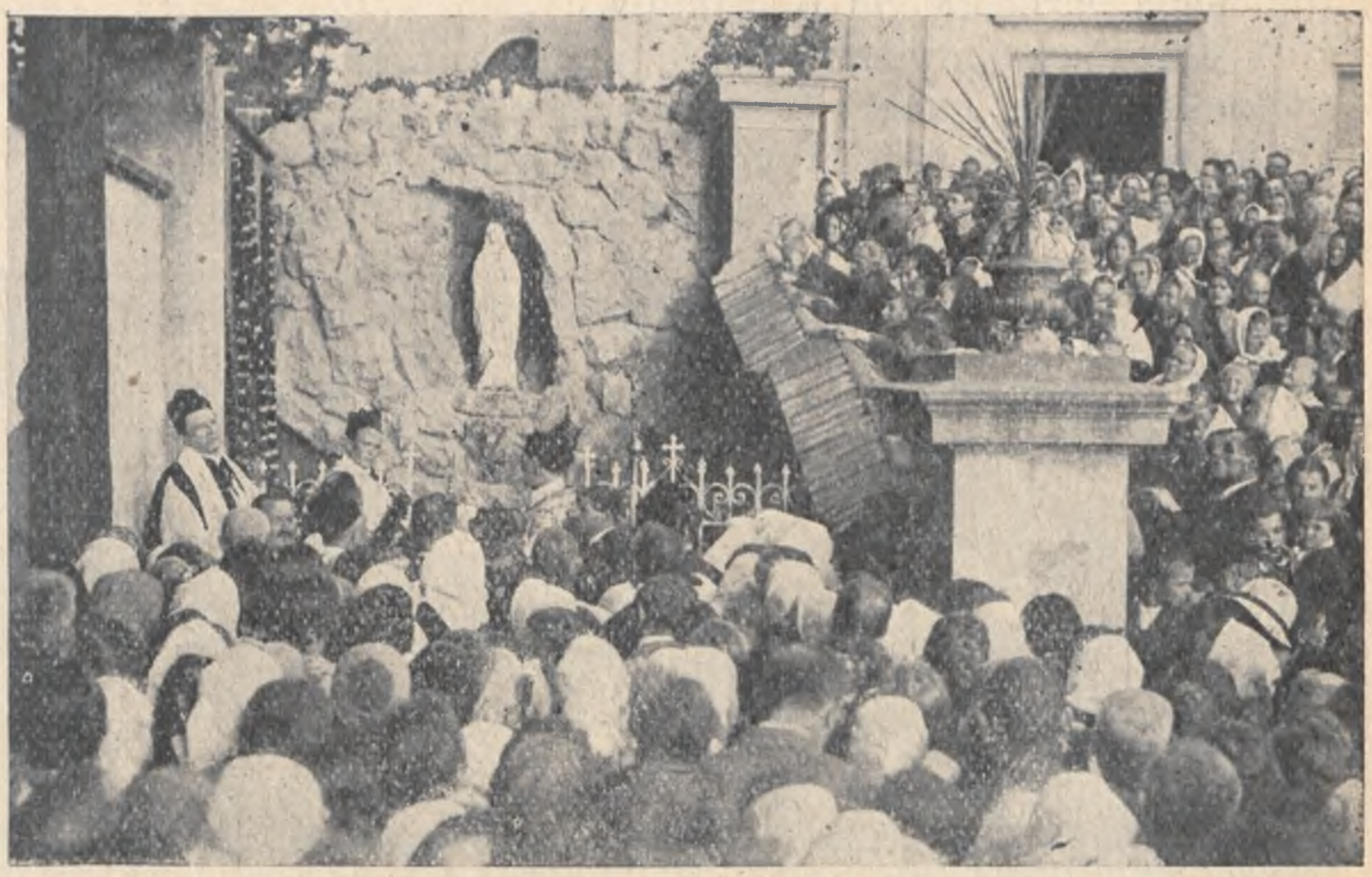
Po raz pierwszy obchodziliśmy w tym roku uroczyście święto Chrystusa — Króla w naszej parafji.

Po sumie z wystawieniem Najśw. Sakr. i kazaniu na temat walki z pornografją, po Nieszporach o godz. 3-ciej popołudniu w pięknie udekorowanej sali starej szkoły, przed statuą Chrystusa — Króla odbyła się akademja, którą zaszczycili swoją obecnością księża tutejszej parafji, oraz cała rada gminna z naczelnikiem P. Janem Czechem i bardzo licznie zebraną publicznością z dalekich wiosek. Akademję otworzył X. Kanonik W. Syc, witając tłumnie zebranych parafjan. Następnie druhny i druhowie odśpiewali szereg pieśni do Chrystusa Króla, przeplatając deklamacjami, pod kierownictwem miejscowego Organisty P. W. Cichonia.

Po odśpiewaniu pieśni wygłosił X. J. Kmiecik płomienny referat na temat walki z pornografją i niemoralnemi wydawnictwami, zachęcając gorąco do kupna dobrych książek i pism, oraz zaznaczając, że każdy, który popiera złe pisma jest zdrajcą Boga i Ojczyzny. Burzą oklasków parafjanie dali wyraz zgody z wywodami mówcy, poczem X. Proboszcz podziękował wszystkim uczestnikom za liczne przybycie, zachęcając w gorących słowach miejscową młodzież do wstępowania w szeregi S. M. P.

Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono Akademję.

Druh Florek.



Andrychów. W niedzielę 9. X. odbyło się tu poświęcenie posągu Matki Boskiej z Lourdes umieszczonego w grocie. Fundatorami groty i statuy są tutejsi rodacy—bracia, księża: dr. Władysław i Edmund Uranowie, którzy niedawno odeszli w zasłużony stan spoczynku po 35 latach katechetycznej pracy. W uroczystości wzięli udział: obydwaj fundatorowie, ks. proboszcz Tatara z licznem duchowieństwem i wielkie rzesze wiernych. Prace nad grotą wykonali ku ogólnemu zadowoleniu p. p. Kadłubicki i Błasiak.

RABKA — ZDRÓJ — ZARYTE.

Uroczystość Chrystusa-Króla wypadła w naszej parafji nader imponująco, a to iż tego samego dnia odbyło się przyjęcie dzieci do Krucjaty Eucharystycznej. W czasie Mszy św. celebrowanej przez ks. kan. Surowiaka około 100 dzieci z rodzicami, krewnymi i znajomymi przystąpiło do Stołu Pańskiego. Kazanie o Krucjacie wygłosił ks. St. Zapałowicz, poczem odbyła się właściwa uroczystość przyjęcia. Wzruszająca była to chwila, gdy ten zastęp młodzieży „Przedszkole Akcji Katol", ślubował wierną służbę Chrystusowi. W czasie Mszy św. śpiewał chór żeńskiego S. M. P. z Rabki-Zdroju pod kier. p. Skowrońskiego.

Po południu na akademji, urządzonej ku czci Chrystusa Króla za inicjatywą Rady Parafjalnej, wykonał chór S. M. P. żeńskiego i Dzieci Marji pod kier. p. Skowrońskiego kantatę na cześć Chrystusa A. Kunca i Hymn ku czci Chrystusa X. Chlondowskiego. Słowo wstępne wygłosił X. prof. Bulanda. Wzruszające było ślubowanie złożone Chrystusowi przez dziewczynkę z Krucjaty, poczem chłopcy z Krucjaty odegrali 1-no aktówkę „Patrycjusz", a dziewczynki „Niewidoma z Kion-Kiang". Uroczystość zakończyła dziatwa z Krucjaty odśpiewaniem na scenie „Myśmy rycerki". W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych, tutejsze gimnazja żeńskie oraz publiczność. S. M. P. Męskie zajęło się kolportażem „Dzwonu".

Święto Młodzieży w parafji rabczańskiej poprzedziły rekolekcje dla S. M. P. z Rabki i Zarytego. Nie brakło także młodzieży niezrzeszonej. Rekolekcje prowadził ks. patron J. Obidowicz. W samą uroczystość Święta odbyła się wspólna Komunja św. dla rekolektantów. Po południu urządzono akademję w domu Ludowym, na którą złożyły się deklamacje druhów, przemówienie ks. prof. Bulandy, patrona S. M. P. z Zarytego. Po akademji odbyło się przedstawienie p. t. „Ziemski Anioł", rzecz z życia św. Stanisława Kostki. W przerwach przygrywała orkiestra Stow. z Rabki. Święto młodzieży pozostanie długo w naszej pamięci.

STRÓŻA K. MYŚLENIC.

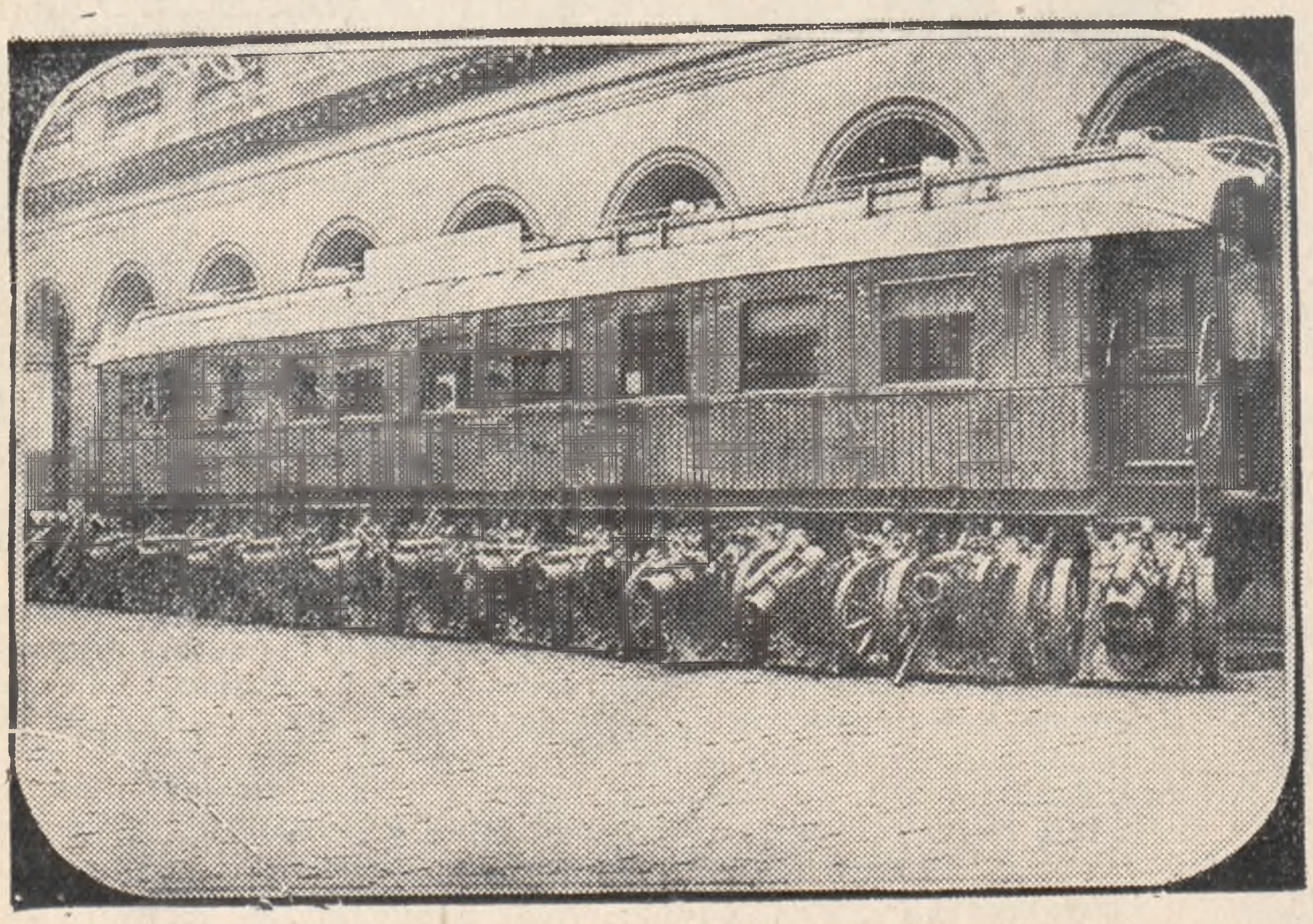
13. XI. odbyła się uroczystość ku czci św. Stanisława Kostki, patrona S. M. P. Uroczystość rozpoczęła się sumą, na której druhowie wykonali kilka pieśni, oraz przystąpili do Komunji św. Ks. patron E. Wręźlewicz w kazaniu swem przedstawił św. Stanisława jako wzór czystości, pobożności i męstwa chrześcijańskiego dla młodzieży. Po nieszporach w sali szkolnej odbyła się akademja dla młodzieży i rodziców. Złożyły się na nią: śpiewy, deklamacje, muzyka. Na zakończenie odegrano sztuczkę: „Nad mogiłą ojcowską" reżyserowaną przez pp. J. Lipca i Fr. Kostkę. Warto jeszcze dodać, że młodzież w naszym Stowarzyszeniu pracuje intenzywnie. W ciągu dwuletniego istnienia zdobyliśmy już swój sztandar, przybory sportowe i własną bibljotekę.

Jeden z członków.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Sejm obraduje od 6 grudnia.

Kancelarja prymasa Polski podaje urzędowo, że rozszerzane przez gazety wiadomości o powołaniu J. E. X. Prymasa Hlonda do Rzymu na stanowisko prefekta św. Kongregacji Rozszerzania Wiary są zupełnie bezpodstawne.



Wagon, w którym zawarty został rozejm broni w zakończeniu wojny między państwami koalicyjnemi, a Niemcami.

Polska marynarka wojenna otrzymała nowy statek wojenny „Piast".

Nowe 5 złotówki ukażą się w obiegu w tych dniach.

Wywóz zwierzyny. W tym roku wywieziono z Polski do Anglji, Niemiec i Francji 100 tys. kuropatw, 30 tys. zajęcy i 10 tys. bażantów.

Bez pracy w zimie zostanie 10 tysięcy robotników w Zawierciu, wydalonych od 15 XII z T-wa Akc. „Zawiercie". Zatem na 33.000 mieszkańców Zawiercia 26.000 będzie na utrzymaniu komitetu bezrobocia, o ile sprawa nie zostanie inaczej załatwiona. Ogólna liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce wynosi 167.370 osób, z tego w grudniu według obliczeń będzie pobierało zasiłki tylko 45.000. A ilu jest niezarejestrowanych?

Na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach drogowych, wodnych i regulacyjnych w listopadzie rząd wyznaczył 507.000 zł.

Jesteśmy najbiedniejsi, a mamy największe rozchody państwowe. Znany polski ekonomista prof. Grabski dowodzi, że ciężar podatków w Polsce jest ponad siły płatnicze społeczeństwa. Obieg pieniężny na głowę wynosi: we Francji 591 zł., w Szwajcarji 433 zł., w Anglji 353 zł., we Włoszech 224 zł., w Czechosłowacji 140 zł., a w Polsce 52 zł. Wkłady w kasach oszczędnościowych wynosiły w r. 1931 na głowę ludności w Anglji 397 zł., we Francji 394 zł., w Czechosłowacji 375 zł., we Włoszech 321 zł., w Polsce 37 zł. Natomiast wydatki państwowe na głowę ludności w r. 1929/30 wynosiły w Polsce 97·4 zł., w Czechosłowacji 185·1 zł., we Włoszech 218·6 zł., we Francji 384·8 zł. Zatem wydatki państwowe w Polsce były prawie dwukrotnie wyższe od obiegu pieniężnego, a prawie 3-krotnie od wkładów oszczędnościowych.

P. Witos zamieścił w Kurjerze Warszawskim artykuł o ciężkiem położeniu na wsi. Autor maluje w nim opłakane pod każdym względem warunki jej mieszkańców. Natomiast „Naprzód" nieprawdziwie podał, jakoby p. Witos i Stronnictwo Ludowe byli za bezpłatnem wywłaszczeniem wielkiej własności.

Ford ciężko chory. Amerykański miljarder Henryk Ford został operowany na ślepą kiszkę i przepuklinę.

W obliczu zbrodni. XX. Biskupi lwowscy wydali odezwę nawołującą do spokoju młodzież lwowską, wzburzoną ostatniem morderstwem śp. Grotkowskiego. Odezwa odniosła skutek. Czas najwyższy, aby Żydzi zrozumieli, że nie wolno im bezkarnie prowokować ludności polskiej, która dała im gościnę w swem państwie, ani obrażać jej uczuć.

Za granicami naszego państwa przebywa 8 miljonów Polaków. Z liczby tej na Stany Zjedn. przypada około 4 miljony, na Francję 700 tysięcy. Brak jednak pracy, wywołany przesileniem gospodarczem świata, powoduje liczny powrót wychodźców do kraju.

Kłopoty z Gdańskiem. Polska ma ustawiczne kłopoty z Gdańskiem. W październiku rząd polski wprowadził na kolejach gdańskich pieniądze polskie. Gdańsk zaraz z tego powodu oskarżył nas przed Ligą. Rząd polski cofnął swoje zarządzenia, a Gdańsk skargę.

Co na to wreszcie Liga? Ofenzywa japońska północno-zachodniej Mandżurji przeciw powstańcom chińskim wzmaga się. Japończycy wyposażeni są w nowoczesny materjał wojenny. Tymczasem Liga radzi nad zapewnieniem bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie, ale prócz słów żadnych rezultatów nie widać. A krew się leje.

Rokowania między sowietami, a Rumunją o pakt nieagresji zostały zerwane, ponieważ sowiety nie chcą się zrzec Besarabji, która obecnie należy do Rumunji.



Nowy minister spraw zagranicznych Polski, pułkownik Józef Beck.

Poradzili sobie. Ponieważ Ameryka nie zgodziła się na odroczenie długów europej., wobec tego Francja oświadczyła, że nie zapłaci Ameryce więcej, niż sama otrzyma od Niemiec.

„Rozbrojeni" Niemcy zamierzają zwiększyć armję o 20 tys. oficerów i podoficerów, oraz zaprowadzić 6-o miesięczną służbę obowiązkową. Jeśli im się uda, to w 10-ciu latach będą mieli 1 milj. 600 tys. armję rezerwistów, gotowych w każdej chwili do wojny.

Głód w Bułgarji zagraża śmiercią 20.000 dzieci.

Żona pobiła rekord swego męża. Znana lotniczka Amy Johnson, żona jednego z najlepszych lotników angielskich, przeleciała z Londynu do południowej Afryki w czasie o 10 godzin krótszym niż jej mąż.

W Belgji w wyborach do parlamentu zwyciężyli katolicy i uzyskali 79 posłów, socjaliści 73, liberałowie 24.

Bolszewicy swoje hasła przemycają nawet w trumnach. Niedawno w Łomnicy władze zatrzymały transportowaną trumnę rzekomo z nieboszczykiem z sowietów. Zamiast nieboszczyka znaleziono pisma komunistyczne.

Pocztówki

Piękne pocztówki, wydane przez Akcję Katol. z racji święta Chrystusa—Króla, przedstawiają Świętą Rodzinę, J. Jezusa i dzieci, śś. Agnieszkę, Bernadettę, Józefa, Kazimierza, Pawła, Solomeę i Stanisława Kostkę. Każda pocztówka w cenie 10 gr. Piszmy wszyscy do znajomych na tych pocztówkach, zwłaszcza z okazji świąt. Dochód z nich przeznaczony na pokrycie propagandowych wydawnictw Akcji Katol. w czasie święta Chrystusa Króla.

Kartki do rozsprzedaży wzięły następujące P. T. Firmy: Czapliński, Szewska l. 2; Dębkowska, Sienna l. 9; Hild Karmelicka l. 13; Księgarnia Krakowska, św. Krzyża l. 13; Nasz Papier, Krupnicza l. 12; Rąb, Sławkowska l. 4; Słomiany, Sławkowska l. 24; Votum, Plac Marjacki l. 8 i kiosk p. Karlińskiego w Rynku Głównym.

Tania rozsprzedaż.

Na czas do końca bież. roku urządzamy rozsprzedaż wydawnictw „Dzwonu Niedzielnego" i innych, będących jego własnością, po cenach obniżonych.

Ks. Metr. Sapieha: Akcja Katolicka 30 gr., tenże: List pasterski o wychowaniu 5 gr. Podstawy Akcji Katol. 20 gr. Akcja Katol. na wsi 30 gr. Zarzycki: O wychowaniu 60 gr. Ks. Machay: W mieście św. Franciszka 30 gr. Ks. Machay: Nasi gazdowie w Paryżu 40 gr. Andor: Nauczycielka (powieść) 30 gr. Dwie powiastki 10 gr. Dr. Estreicherowa: W obronie macierzyństwa 20 gr. Dr. Estreicherowa, handel żywym towarem 25 gr. Dr. M. W. Katolicy a prasa katol. 5 gr Książka do nabożeństwa (dla młodzieży, ulubiona przez Wandę Malczewską) półskórek 1·50.

Pozatem, są jeszcze do nabycia po 20 gr., z przesyłką poczt. 45 gr., kalendarze z r. 1931, które są zawsze aktualne ze względu na szereg artykułów, tyczących się różnych przejawów Akcji Katolickiej.

NA POCZTÓWCE.

W Chełmku (powiat Chrzanów) istnieje fabryka obuwia firmy Bata. Administracja tej fabryki przyjmuje do roboty tylko członków i członkinie Związku Strzeleckiego, odrzuca natomiast prośby członkiń i członków Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. Metoda conajmniej dziwna! Czyżby Strzelec miał monopol w tej fabryce? Czy członkowie S. M. P. nie mają równego prawa do chleba? Czy są już takimi wyrzutkami, że fabryka Baty boi się ich zatrudniać? — Nie bójcie się panowie! Oni fabryki w powietrze nie wysadzą!

Takie metody mogą fabryce tylko zaszkodzić. Katolickie społeczeństwo Polski uważa S. M. P. za swoją chlubę, czuje się tem głęboko dotknięte i potrafi się odpowiednio ustosunkować do fabryki, która w ten sposób obchodzi się z jego najlepszymi synami i córkami, którzy szukają chleba i którzy w niczem nie są gorsi od członków „Strzelca". *Ktoś z Chrzanowa.*

HUMOR.

KIEPSKA PERSPEKTYWA.

— Czy mogę się spodziewać, że dożyję 80 lat jak dziadziu?
— Wykluczone, tobie hultaju brak cierpliwości.

ODCIĄŁ SIĘ.

— Bój się Boga, Macieju, ależ twoje uszy są codzień dłuższe.
— Być może. Wie pan moje uszy i pana rozum do kupy — to byłby osioł jakich mało.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.